

Sztandar ROLNOŚCI

Cena 3 zł.

LUBLIN
CZWARTEK, 15 WRZEŚNIA 1949
ROK V NR 234 (1934)

Organ Komitetu Wojewódzkiego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

Miliard złotych na zakup krów dla robotników rolnych i najbiedniejszych chłopów Uchwały Komitetu Ekonomicznego Rady Ministrów

WARSZAWA (PAP). — Nową, poważną pomoc dla robotników rolnych i najbiedniejszych chłopów, którzy nie posiadają krów — stanowi ostatnia uchwała Komitetu Ekonomicznego Rady Ministrów, który na wniosek Ministra Rolnictwa i Reform Rolnych przyznał dodatkowy kredyt inwestycyjny na zakup bydła użytkowego dla robotników Państwowych Gospodarstw Rolnych i drobnych rolników.

Uchwała przewiduje, że kredyt ten, zależnie od możliwości zakupu bydła — wyniesie do 1 miliarda zł. Z kredytu tego przyznawane będą pożyczki na okres 5 lat z ulgowym oprocentowaniem, płatne w ratach rocznych, przy czym należność za pierwszą ratę będzie spłacana po upływie roku od daty przyznania kredytu.

Ustalaniem, komu z najbardziej potrzebujących ma być udzielona pożyczka — zajmie się administracja PGR i Pracowników Rolnych. W stosunku do drobnych rolników nie posiadających krów, odpowiednie decyzje wydawać będzie państwowa administracja

rolna w porozumieniu ze Związkiem Samopomocy Chłopskiej.

Równocześnie Komitet Ekonomiczny uchwalił dodatkowy kredyt inwestycyjny bezzwrotny w wysokości 300 mln. zł na zakup bydła użytkowego dla ośrodków szkół rolniczych i dla Państw. Instytutu Naukowego Gosp. Wiejskiego.

Ponadto Komitet Ekonomiczny na wniosek Ministra Leśnictwa powziął uchwałę w sprawie obniżki cen drewna opałowego iglastego na terenie szeregu nadleśnictw okręgu śląskiego, wrocławskiego, legnickiego, lubuskiego, bałtyckiego, gdańskiego, olsztyńskiego, białostockiego i rzeszowskiego.

Uchwała ma na celu ułatwienie ludności pracującej zaopatrzenie się

w drewno opałowe. Obniżone ceny wynoszą: szczapy I kl. — 1.050 zł zamiast 1.350, szczapy II kl. 820 zł zamiast 1.050, wałki I kl. — 740 zł zamiast 950 i wałki II kl. 550 zł zamiast 700.

Wykrycie spisku na Węgrzech dotkliwym ciosem dla klikki Tito Po ogłoszeniu aktu oskarżenia w sprawie Rajka

BUKARESZT (PAP). — W związku z opublikowaniem aktu oskarżenia w sprawie Rajka i jego współników do Węgierskiej Partii Pracujących i do Matyasa Rakosi'ego napływają nieustannie tysiące telegramów, w których węgierski świat pracy daje wyraz swemu głębokiemu oburzeniu i domaga się bezwzględnego ukarania wrogów.

Węgierski świat pracy składa również przyrzeczenie, że z większą jeszcze czujnością strzec będzie demokracji ludowej i jej zdobyczy, skupi się jeszcze bardziej wokół partii i Matyasa Rakosi'ego i przez dalszy rozwój produkcji przyczyni się do wzmocnienia ludowych Węgier.

Cała prasa węgierska zamieszcza obszernie artykuły, w których omawia tło i znaczenie wielkiego spisku antypaństwowego i antyludowego, w którym brali udział Rajk i jego współnicy.

PRAGA (PAP). — Prasa czechosłowacka zamieszcza akt oskarżenia przeciwko Rajkowi i jego współnikom, którzy dnia 16 bm. staną przed trybunałem ludowym w Budapeszcie.

Dziennik czeski „Obrana Lidu” podkreśla, że Rajk od 1945 r. współpracował ściśle z wywiadem amerykańskim i jugosłowiańskim, przekazując informacje polityczne, gospodarcze i wojskowe.

Dziennik „Prace” stwierdza, że wykrycie zbrodniczej działalności bandy Rajka udaremniło pla-

ny tych zdrajców obozu postępu i demokracji.
RZYM (PAP). — „Unita” poświęca wiele uwagi sprawie wykrytego na Węgrzech spisku trockistowskiego, kierowanego przez klikę Tito podkreślając zamieszanie, jakie z tego powodu zapanało zarówno w Waszyngtonie, jak i w Belgradzie.
Prasa jugosłowiańska — pisze specjalny korespondent „Unita” — de Lipsis — nie śmie zaprzeczać faktom. Rosenberg trockiz-

Wrzesień miesiącem Odbudowy Warszawy



mu jugosłowiańskiego — Piade — wobec niezbitych dowodów przytoczonych przez Węgry, musi mieć parę dni czasu, aby wymyślić jakieś nowe kłamstwa.

Tito nie przypuszczał, że władze Węgierskiej Republiki Ludowej potrafią tak szybko zdemaskować jego zdrazieckie knowania. Dyktator jugosłowiański usiłuje obecnie odegrać się na innym polu, dokonując dalszej falsyfikacji marksizmu - leninizmu oraz rzucając nowe kalumnie na Związek Radziecki i jego armię.

Nic jednak nie może zmienić faktu — kończy „Unita” — że wykrycie spisku na Węgrzech stanowi dotkliwy cios dla klikki Tito.

Pszenica i jęczmień przyjmowane będą na porzet podatku gruntowego

WARSZAWA (PAP) Zgodnie z rozporządzeniem Pełnomocnika do spraw podatku gruntowego rolnicy nie posiadający dostatecznej ilości żyta, potrzebnego na opłacenie II raty podatku gruntowego, mogą uiszczać ten podatek pszenicą i jęczmieniem.

Zamiast żyta przyjmowana bę-

dzie pszenica lub jęczmień według następujących równoważników: za 100 kg żyta — 50 kg pszenicy I standardu lub 62 kg II standardu, albo 80 kg jęczmienia I standardu lub 100 kg II standardu.

Zboże na podatek gruntowy powinno pochodzić ze zbiorów tegorocznych i odpowiadać normom standardowym, określonym przez Ministerstwo Handlu Wewnętrznego. Przede wszystkim zboże to powinno być suche, czyste i o naturalnym zapachu. W razie dostarczania na punkt zyspu zboża, którego zanieczyszczenie przekracza bieżące określone normy, punkt zyspu winien umożliwić doczyszczanie zboża. Za nadające się do przyjęcia uważa się żyto i pszenicę, które mają do 15 proc. wilgotności, a jęczmień do 15,5 proc. wilgotności.

Przyjmowanie pszenicy i jęczmienia, zamiast żyta na opłacenie II raty podatku gruntowego, jest korzystne dla rolników, gdyż w wypadku braku żyta mogą oni do wolnie wybierać na dostawę odpowiedni rodzaj zboża.

W Chinach powstał Komitet Obrońców Pokoju

PEKIN (PAP). — Jak donosi agencja Nowych Chin w Pekinie ukonstytuował się Chiński Komitet Światowego Kongresu Obrońców Pokoju. Przewodniczącym Komitetu został znany uczony chiński, uczestnik Praskiego Kongresu Pokoju prof. Kuo Mojo.

Rośnie pomoc dla pracującej wsi

Akcja „H” jak również usilne popieranie hodowli bydła przez Państwo, Samopomoc i Spółdzielczość oraz prace nad zagospodarowaniem łąk, pastwisk i rozpowszechnieniem uprawy roślin pastewnych dały już poważne wyniki. Pogłowia bydła rogatego znacznie wzrosło. Przyrostowi temu nie zawsze i nie wszędzie towarzyszy odpowiedni wzrost zasobów paszowych. Powiększenie ilości pasz najszybciej odbywa się w tych okolicach i gospodarstwach, gdzie istnieją najbardziej sprzyjające warunki naturalne. Przyrost pogłowia jest najszybszy tam, gdzie była większość bydła zarodowego.

Często się zdarzało, że chłop mało i średniorolny stawał wobec niemożliwości wyżywienia własną paszą dwurocznego przychówku od swej jednej, a tym bardziej dwu krów. Jednocześnie w sąsiedniej wsi istniały gospodarstwa małorolne nie posiadające bydła, a posiadające natomiast paszę.

Nierównomierność ta hamuje tempo rozwoju gospodarczego chłopów mało i średniorolnych i są wyzyskiwane przez bogaczy, posiadających paszę oraz spekulantów handlujących pojąłkami cielętami i jałowizną.

Uchwała Komitetu Ekonomicznego Rady Ministrów o przyznawaniu 5-letnich kredytów z ulgowym oprocentowaniem usuwa następstwa tej nierównomierności.

Chłop mało i średniorolny oraz robotnik rolny będą mogli nabyć bydło i produkcyjnie wykorzystać zasoby paszowe. Zostaną oni uwolnieni z zależności od bogacza, od którego poprzednio brali jałowkę za drogie pieniądze.

Uchwała Komitetu Ekonomicznego R. M. jest ważnym ogniwem w łańcuchu poczynań państwowych, zmierzających do ograniczenia wyzysku wsi przez bogaczy — kapitalistów wiejskich i podniesienia gospodarczego chłopów mało i średniorolnych.

Dekret z dnia 6 sierpnia br. uwolnił chłopów od haraczu starych długów. — Obecna uchwała odbiera kapitalistom wiejskim jedno z dalszych źródeł wyzysku drobno i średniorolnych chłopów. Uchwała przewiduje, że decyzja o przyznaniu kredytu dla robotników rolnych należy do administracji PGR i Zw. Zaw. Rob. Rolnych, dla chłopów zaś — do Państwowej Administracji Rolnej i Samopomocy Chłopskiej.

Działacze związkowi i samopomocowi oraz członkowie Partii w terenie winni dopilnować, by cała suma w wysokości 1 miliarda, została wykorzystana przez tych, dla których została przyznana.

Na tym samym posiedzeniu Komitet Ekonomiczny przyznał 300 milionów bezzwrotnego kredytu dla szkół rolniczych na zakup bydła użytkowego. Powiększył to znacznie możliwości praktycznego szkolenia.

Z kraju i ze świata

* W porcie szczecińskim rozpoczęte zostały prace przy remoncie wielkiego elewatora zbożowego. Roboty mają być zakończone przy końcu br.

* We wszystkich ośrodkach maszynowych województwa pomorskiego go zakończono przygotowania do jesiennych siewów. Do dyspozycji rolników pomorskich ośrodki przygotowały łącznie około 2.400 różnych maszyn trakcyjne i konne. W porównaniu z jesienią ubiegłego roku liczba traktorów w ośrodkach maszynowych wzrosła niemal trzykrotnie, zaś siewników — 9-ciokrotnie.

* 40.000 osób manifestowało na Placu Warszawskim w Zabrzu, aby w ten sposób wyrazić swoją solidarność z międzynarodowym frontem pokoju światowego.

* W okresie działań wojennych w woj. białostockim uległo zniszczeniu wiele zabytkowych kościołów. Obecnie już w końcowym stadium odbudowy i rekonstrukcji znajduje się kościół Pokamedulski XVII w. w Wigrach na Suwalszczyźnie oraz

piękny kościół Pofranciszkański w XVII w. Drohiczyne.

* W Sztokholmie odbył się potężny wiec w obronie pokoju.

* W Turynie, Mediolanie, Rzymie i innych miastach włoskie protesty zostały strajkami pracowników samochodowego transportu towarowego, tramwajarzy, szoferów autobusów i taksówek. Przyczyną strajku jest odmowa ze strony pracodawców odnowienia umowy zbiorowej.

* Czechosłowacka obchodząca święto górnicze, Górnicy czechosłowaccy zobowiązali się znacznie zwiększyć wydajność pracy i podnieść produkcję węgla.

* Kampania propagandowa, odbywająca się pod nazwą „miesiąca pracy komunistycznej” nabiera we Włoszech coraz większego rozmachu. Odbywają się obrzytymie wiece, na jednym z nich przemawiał Togliatti.

* Dzisiaj odbędzie się w Sofii uroczyste otwarcie III Sesji Rady Międzynarodowego Związku Studentów. W obradach weźmie udział 230 delegatów reprezentujących 52 kraje.

Naród szacunkiem i miłością otacza swe ludowe wojsko

Prezydent R.P. Bolesław Bierut po raz pierwszy w historii Polski promuje osobiście absolwentów Oficerskiej Szkoły Piechoty

We Wrocławiu odbyła się uroczystość promocji absolwentów Oficerskiej Szkoły Piechoty. Na uroczystości przybyli: Prezydent Rzeczypospolitej Bolesław Bierut oraz Minister Obrony Narodowej Michał Żymierski. Po raz pierwszy w historii Polski promocji dokonał osobiście Prezydent Rzeczypospolitej.

Prezydent R.P. wygłosił do nowopromowanych oficerów przemówienie:

Obywatele Oficerowie, Podchorążowie i Żołnierze!

W uroczystym dniu promocji pragnę przekazać Wam gorące i serdeczne pozdrowienia w imieniu własnym i w imieniu władz państwa.

Godność oficera Wojska Polskiego w Polsce Ludowej jest nie tylko zaszczytna — jest wysoce odpowiedzialna. Odrodzone Wojsko Polskie służy dzisiaj nie klasom wyzyskiwaczy, ale ludowi pracującemu. Żołnierz polski, a w szczególności oficer, dowódca i wychowawca żołnierza, powinien pamiętać o ścisłym związku wojska z ludem — tej podstawowej sile, na której opiera się Polska Ludowa.

I dlatego nową kadrę oficerską Odrodzonego Wojska zaliczamy do sił produkujących w Polsce Ludowej.

Oficerowie ludowego wojska uczą setki tysięcy żołnierzy wierności dla ludowej ojczyzny, uczą jak jej bronić, jak jej służyć.

Jesteśmy państwem pokojowym. Chemy, by pokój zapanował na świecie, aby wszystkie narody rozwijały się gospodarczo i kulturalnie, aby podnosiła się na wyższy poziom nauka i technika, by rósł dobrobyt mas ludowych. Na nikogo nie będziemy napadać — ale bronimy przed siebie ostatniego tchu w pierśiach naszej niepodległości, naszej suwerenności, naszego prawa do rozwoju i budowy lepszego życia. Wy, żołnierze stoicie w pierwszym szeregu mas ludowych Polski walczących o budowę nowego, lepszego ustroju, o pokój i socjalizm. Naród szacunkiem i miłością otacza swe ludowe wojsko. Otacza je gorącym

wiecznym i dumny jest z wyników waszego wyszkolenia, dumny jest z tego, że pracujecie skutecznie, że podnosicie na wysoki poziom sztukę wojenną, że nie szczędzicie trudu i wysiłków, gotowi w każdej chwili twardo i nieustępliwie bronić niepodległości swej ludowej ojczyzny. Lud pracujący w Polsce uważa Was za swe najlepsze dzieci. Uczcie się.

Zyczę Wam powodzenia w pracy. Zyczę, abyście szkoląc się i doskonaląc podnosili stale siłę bojową Ludowego Wojska — zbrojnego ramienia ludu polskiego w jego walce o pokój.

Niech żyje Odrodzone Wojsko Polskie, oręż Polski Ludowej!

Niech żyje niepodległa, idąca do rozkwitu, ku chwale, ku socjalizmowi Polska Ludowa!

Fakty przeczą słowom

Co mówią katolicy o liście papieża do biskupów polskich

STANISŁAW TUR, nauczyciel szkoły podstawowej nr 4 w Zamieszynie:

„List papieża oburzył mnie do głębi. Wszystkie zarzuty są nieprawdziwe i mają swoje źródło w chęci szkodzenia Polsce Ludowej, co leży w interesie podżegaczy wojennych i anglo-amerykańskich imperialistów, z którymi Watykan jest tak blisko związany. Jestem katolikiem, w dziedzinie wiary szanuję moją władzę religijną, ale wiara to nie polityka. Wobec stanowiska, jakie zajął Watykan w stosunku do postępowych i demokratycznych

partii, proszę o przyjęcie mnie na członka PZPR”.

LUCYNA WAREŃSKA — kierowniczka szkoły nr 17 w Lublinie:

„Widać z listu do biskupów polskich, po czyjej stronie jest sympatia papieża. Kiedy za okupacji byliśmy prześladowani, kiedy ginęli księża i wierni katolicy — papież milczał, a teraz, kiedy nie ma najmniejszego ku temu powodu, pisze takie listy.

Jakże można mówić o utrudnianiu praktyk religijnych, kiedy wszyscy wiemy, że kościoły są otwarte, że każdy może wejść, pomodlić się, pójść na nabożeństwo czy mszę, wziąć ślub czy ochrzcić dziecko. Nikt nam w tym nie przeszkadza ani nam tego nie zabrania.

Jestem nauczycielką i wiem najlepiej, jak w szkołach wygląda sprawa religii. Nie ma mowy o jej rugowaniu. W nowych podręcznikach są całe ustępy o Bogu, dwa razy w tygodniu odbywają się we wszystkich klasach lekcje religii, mamy naszego księdza, dzieci chodzą do spowiedzi i komunii, a nie było jeszcze wypadku, by władze szkolne się temu przeciwstawiły. Mam brata we Francji i jestem z nim w stałym kontakcie listowym. Nigdy nie mieliśmy żadnych trudności z powodu naszej korespondencji. Nie mogę więc wierzyć w to, by sprawa korespondencji z Watykanem była jakoś skomplikowana czy utrudniona. Jestem przekonana, że odbywa się tak samo gładko jak z każdym innym obcym państwem.

Wszystkie zarzuty w liście papieża to nieprawda, wysunięto je tylko po to, by nam szkodzić i dokuczać”.

Ślusarz JAN CHMIELEWSKI, brygadler Lubelskiej Fabryki Maszyn Rolniczych, Oddział „P”:

„Jestem wychowany w duchu katolickim i w dalszym ciągu głęboko wierzę. Chodzę do kościoła, tak samo chodzi i moja żona. Nikt mi tego nie zabrania, ani nie ogranicza. Dzieci moje uczęszczają do przedszkola i jestem z tego bardzo zadowolony. W przedszkolu zawsze się modlą. Jeden z moich kolegów był w szpitalu i korzystał z wszelkich usług religijnych. Co pewien czas kupuję prasę katolicką. Mogę ją także prenumerować i nikt mi tego nie zabrania”.

Wyrok na księży — konfidentów Gestapo

W piątym dniu procesu przeciwko księżom — konfidentom gestapo zabrał głos prokurator Kulessa. Omówił on zbrodnie popełnione wobec narodu polskiego przez ks. Gradolewskiego i ks. Hoszyckiego. Jednocześnie prokurator stwierdził:

„Głęboka była linia podziału między tymi, którzy dali się zaprzęcić w rydwan interesów imperializmu niemieckiego, a dziesiątami i setkami księży — patriotów, opierających się barbarzyńskiej nawaie hitlerowskiej. Ci spośród księży, którzy związani byli z ludem polskim, którzy zrozumieć jego dążenia i walkę — stanęli u boku najlepszych synów ludu, biorąc czynny udział w ruchu oporu. Wielu z nich okupiło swą postawę obozami koncentracyjnymi i śmiercią. Świetlane nazwiska duchownych, którzy walczyli i cierpieli wraz z ludem, pozostaną w naszej pamięci. Tacy bowiem ludzie jak ks. biskup Fulman, ks. sufragan Góral, ks. prałat Bończek z Łodzi i wielu,

wielu innych, dobrze zasłużyli się narodowi”.

13 września zapadł wyrok przeciwko księżom — agentom gestapo. Sąd uznał obu winnymi popełnienia wszystkich zarzucanych im aktów okrzyku zbrodni i skazał ich na karę śmierci i pozbawienie obywatelskich praw honorowych na zawsze.

„Błękitna Księga” greckiego rządu demokratycznego

BUKARESZT (PAP). — Radio Wolnej Grecji donosi, że tymczasowy rząd demokratyczny ogłosił drugą „Błękitną Księgę”, która zawiera poparte dokumentami sprawozdanie na temat obecnej sytuacji w Grecji. Rząd demokratyczny stwierdza, że sytuacja ta jest następstwem penetracji kapitału zagranicznego, interwencji amerykańskiej i terroru faszystowskiego. Następnie rząd demokratyczny opisuje opór ludu greckiego i greckiej armii demokratycznej oraz przypomina na swe wysiłki na rzecz ustanowienia trwałego pokoju demokratycznego w Grecji. Druga „Błękitna Księga”, stanowiąca dalszy ciąg zbioru dokumentów ogłoszonego w ubiegłym roku, została przekazana do sekretariatu generalnego ONZ.

Dzieci Warszawy potrzebują więcej szkół S. F. O. S. umożliwią ich budowę

Bohaterowie zaleszczyckiej szosy

niawa przywozi dla niej rozwód wprost z Rzymu od papieża. Adiant dostaje awans. To przecież „bojowa zasługa”...

No i szosa zaleszczycka. A na granicy przypomina sobie prezydent Mościcki, że jako właściciel domu w Szwajcarii ma obywatelstwo szwajcarskie. I od tej chwili jest już obcym obywatelem. Daleko z tyłu pozostała Warszawa, Zamek, Polska, honor... Jest tylko lśniący Cadillac, książeczka bankowa i paszport szwajcarski.

Szosa zaleszczycka. Sunie po niej także ciemnowłosy Buick pana premiera. Generał Składkowski, który demagogicznie przypominał robotnikom, że był kiedyś kopalnianym lekarzem (kosztowało to robotników przegranie strajku) a zapomniał, że był kiedyś również lekarzem batalionowym. Nie wysiadł z Buicka, nie poszedł opatrywać ran żołnierzom i ostrzeliwanym z Messerschmidów cywilom. Generał przecież nie dostał rozkazu. A bez rozkazu... jakże? Przecież wyraźnie to pisał w „Strzępach Meldunków”. Inicjatywa wyszła od niego tylko raz. Kiedy Piłsudski na ochotnika kazał swoim ministrom podpisać rozkaz o aresztowaniu postów, późniejszych więźniów Brzeźcia.

Ale tu i do Brzeźcia daleko, i wierny Kostek-Biernacki, gdzieś w niewiadomy sposób zajmuje się pełnieniem funkcji „Komisarza Cywilnego”. Jest tylko szosa. Wiele szos widział pan premier w swych rozjazdach. Ale dzisiaj nie zastanie, choćby nawet przyszła godzina dziwiactw, starostów na swych stanowiskach. Wszyscy ruszyli w popłochu w pochód ku wschodowi. Czasem trudno Buickowi pana generała — premiera „orientować się” na południe ku Zaleszczykom.

Dzisiaj pan premier płynie ku dalekim krajom. Czy śnił mu się wtedy sklep masarski w Tel Avivie? Może. Na pewno najmniej myślał o Polsce, którą — sternik nawy państwowej — porzucił w chwili katastrofy.

A to cóż? Kilka limuzyn ze znakami dyplomatycznymi. A między nimi auto znane z dziedzina na Wierzbowej. To wyjeżdża pan minister Beck. Po co? Dlaczego? Cóż może złego spotkać

od Niemców ich służyć najwierniejszego. Przecie lata całe wspólnej pracy minęły. I w Akademii Handlowej w Wiedniu i później w Komendzie Naczelnej POW nr. 3 na Ukrainie, gdzie wspólnie z wywiadem niemieckim i austriackim organizowano siatkę szpiegowską — dywersyjną. Późniejszy major Beck z II Oddziału sztabu generalnego posyła do Rosji truciznę i pieniądze dla organizacji terrorystycznej eserowców Sawinkowa. Płk. Beck jedzie do Paryża, by jako attache wojskowy dostarczyć Niemcom dane o armii francuskiej, uzyskane z racji swego stanowiska. Z Paryża do Polski wraca już minister Beck, by dalej kontynuować swą służbę dla Niemców. Zawsze wierny, zawsze pierwszy. Pierwszy — gdy trzeba uznać zabór Abisynii, pierwszy, gdy trzeba rozbijać, w myśl interesów niemieckich, Ligę Narodów.

Pierwszy — gdy powstaje marionetkowe przez Niemców stworzone państwo Słowackie — uznaje jego niepodległość. Czemuż więc sunie po zaleszczyckiej szosie? Czego się obawia? Czy może na krótką chwilę, kiedy nie ma żadnej władzy, boi się zostać twarzą w twarz ze swoim narodem?

Z proporczykiem na motorze i „przy adiutancie” sunie niedaleko pan Marszałek Śmigły-Rydz. Gdzieś brzmia jeszcze jego słowa: „silni, zwarci i gotowi...” Gdzieś na ścianach wiszą strzępy plakatu, na którym wódz wpatrzony w niebo widzi... „kadry samolotów wycięte z innego zdjęcia i domontowane przez złoczyńców grafika do grupki generałów. Eskadry wycięte ze zdjęcia z rewii lotnictwa w... Moskwie.

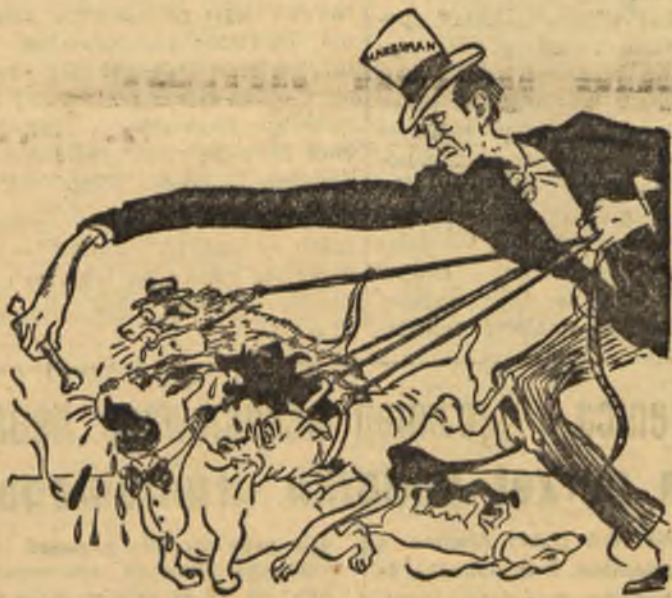
Echo odbija warkot motoru auta pana marszałka, a do warkotu tego miesza się słowa o tym „guziku”, „którego nie damy”. Walczą cokolwiek żołnierze, ale pan marszałek woli już oddać... I guzik i Polskę. Smutno mu tylko. Nie tak dawno przyjmował defilady poznańskich młodzieńców z podniesioną w hitlerowskim pozdrowieniu dłonią. Tak niedawno można było przecie zakomenderować na olbiańskim moście, „Maszerować”. I nie sobie nie robić z tego, że opinia publiczna porównywała z tego powodu szanowanych dygnitarzy do szakali.

Teraz zaleszczycki most. Taki sam graniczny most, jak ten na Olzie. Ten od „Maszerować”!

Dudnią pod kołami belki zaleszczyckiego mostu. Kończy się raid bohaterów zaleszczyckiej szosy.

A w Krakowie na Wawelu, niemiecki dowódca wystawia warty honorowe przed grobem Piłsudskiego. JAK DĄBROWSKI

Rozdział kredytów marshallowskich



JEST wrzesień 1939. Z pogodnego, błękitnego nieba nie przestają sypać się na Warszawę i na inne miasta bomby niemieckie. Na przedpolach Kutna, Łodzi, Wielunia uporczywie walczą oamotnione i niezaopatrzone polskie oddziały. Brak amunicji, zdeorganizowany transport. Jednym z ostatnich zarządzeń rządu sanacyjnego jest wezwanie do ludności cywilnej, aby w razie konieczności opuszczenia terenu przez wojska polskie — opuszczała ten teren również.

Autor tego rozporządzenia, słynny pułkownik Umiański, który codziennie niemal produkował się przez radio do żołnierzy, wysnuł haniebną koncepcję zatarasowania dróg przez masy uchodźców, dla... utrudnienia niemieckim kolumnom poruszania się. Niemieckie kolumny pancerne oczyszczały sobie drogi kilkoma wyszwałami. Natomiast wszelki transport, wszelka łączność polskiego wojska została sparaliżowana przez istne karawany samochodów, wozów, rowerów i tłumy pieszych. Nad wypełnionymi szosami harowały niemieckie myśliwce. A ludzie wprowadzeni w błąd przez Umiańskiego prądnikiem i nocą na wschód, coraz dalej na wschód...

Największy ruch na szosie lubelskiej. Wszystko co Polska miała w dziedzinie motoryzacji, przesuwa się przed oczyma zmęczonych piechurów. Samochody osobowe i wozy straży ogniowej. Autobusy PKP i śmieciarki zakładów oczyszczania miasta. Policja na bezkolejnicach i motocyklach. Ale oto suną majestatyczne, czarne Cadillaki z autokolumny zamkowej. Wypelnione po brzegi bagażami, zakurzone, uginające się pod ciężarem żywego i martwego ładunku.

Któż to jedzie? Dokąd?

Kierunek Zaleszczyki. To Mościcki, który zdążył jeszcze utworzyć ministerstwo propagandy, urzędujące w pociągu ewakuacyjnym podąża ku granicy. Prezydent Mościcki. Jakies długie lata spokojnej nikomu nieznaney pracy naukowej i... bomba wyboru z łaski Piłsudskiego. Zgromadzenie Narodowe z uległością przyjmuje rzucaną kandydaturę.

A potem już tylko frak z wstęgą orderową. Wysoki pan, o pięknych wąsach. Potem reklama „powietrza górskiego”. Potem cztery miliony wypłacone za ten właśnie wynalazek. Potem skandaliki rodzinne. O, bo rodzinka pana prezydenta chciała i umiała żyć. Mogą o tym powiedzieć zamknięcia rachunkowe fundacji Kórnickiej, gdzie urzędował synalek. Mogą powiedzieć depesze, wymienione pomiędzy MSZ, a poselstwem w Tokio. Gdy umiera żona, pan prezydent zabiera żonę swemu adiutantowi. Usługaw. Wie

Złota robota mówią chłopię o pracy maszyn PGR w Michalewie

Konie — araby czystej krwi są dumą Państwowego Gospodarstwa Rolnego Michalów w powiecie zamajskim. Ród ich wywodzi się w prostej linii od klaczy Mahometa, które zapoczątkowały właściwą hodowlę tej rasy koni.

— Polska słynie na cały świat z hodowli koni arabskich. Każda dobra stadnina amerykańska czy europejska musi koniecznie mieć konie z Polski. W księgach stadnych na całym świecie widnieją polskie nazwy koni — mówi administrator majątku inż. Miodecki.

Piękne konie nie są jedyną chlubahą majątku. Prowadzi się tu piękny sad o 43 ha powierzchni, produkcję zbóż elitarnych — żyta, pszenicy i rzepaku oraz plantacje buraków nasennych. Praca w polu jest niemal całkowicie zmechanizowana. Nowoczesne maszyny rolnicze budują podziw ekologicznych miłośników.

CO MASZYNA TO NIE CZŁOWIEK

— W czasie żniw — opowiada stary chłop Podgórny, zasiadający wieczorem na przybicie swej chaty — ludzie rzucają się na siebie robotą w polu i poszli patrzeć na pola PGR. Oj było na co — rzeki i przerwały na chwilę, przypominając sobie widok snopowisad, smaganej za trektozem.

— W przemysłowy sposób stawia ona „snopki“ — dodaje kłującą podziwem siwiejącą głową. — Dawnoś dużo ludzi trzeba było do tej roboty, a teraz jeden na traktorze jedzie i robota dzie sprawnie. Nie umęczą się ludzie jak dawniej w gorące schyłki dnia nad kosą lub przy wiązaniu snopków tak, że i wieczorem grzebać trudno było rozprostować. Tak się kiedyś robiło żniwa we dworze, a dziś maszyna sama robi i za ludzi i za konie. Przyjemnie popatrzeć, bo to i wykoś i zwiąże, a za dwa trzy dni można walić w stertę.

ELEKTRYCZNA DMUCHAWKA

— Każdy widzi codziennie różne maszyny jak pracują w majątku: traktory, siewniki, młocarnie — mówi

sąsiad, który się przysiadł, rad porozmawiać o nowych zdobyczach techniki, stosowanych w socjalistycznej gospodarce rolnej. — Dmuchawka do siana to ci dopiero złota robota.

W Państwowym Gospodarstwie Rolnym Michalów jest elewator wietrzny, który podaje siano na piętro, gdzie jest ono przechowywane przez zimę.

— Podjedzie się wozem, siano rzuci w kosz i wiatr pędzi go dalej na górę. Co maszyna to nie człowiek — zachwycą się chłop. — I ludzi przy robocie ubędzie, na górze ze trzech, do podawania — liczy wolno gospodarz — chyba z 10 osób za stąpi ta dmuchawka. No i zdrowiej, bo nie tyka się kurzu.

Z oddali dochodzi odgłos pracującego w polu traktora. Zapadający zmierzch i wznosząca się mgła wieczorna zatępiła zupełnie sylwetkę maszyn.

— To na sołtysowym polu orze. Po skończonej orce traktor zjechał z pola w podwórzu folwarcznej. W niedługi czas później zjawili się sołtys, przyszedł podziękować administratorowi i Radzie Majątku wej, która zezwoliła na orkę.

— Bo to — powiada — robota idzie świetnie. Dwa ha gruntu raz dwa się zorało. Konie to bym chabę wymęczył i sam się zmordował — ciągnie zadowolony chłop.

Oplata za wypożyczenie traktora do orki jest mała. Tylko zwrot kosztów zużytych materiałów pędnych.

— Można by dużo więcej pomóc gospodarzom we wsi — mówi inż. Miodecki — coż kiedy w majątku mamy duże maszyny dostosowane do naszych potrzeb. Siewniki do ziarna są duże, typu „Isaria“, z sie dzeniami. Cała obsługa na maszynie jeździ. Na wąskim zagonie chłop skim to nawet nie ma gdzie obrócić, tak samo zresztą jak i traktor. Sołtys miał dwa ha ziemi w jednym kawałku, więc można mu było pomóc. Wiele maszyn w majątku jest dostosowanych do napędu elektrycznego. Np. młocarnie, czyszczalnia

zbóż do nasion elitarnych. Te nie mogą pracować na wsi.

KŁOPOT Z WODĄ

Gospodarstwo rolne Michalów to małe miasteczko z dziurawymi dachami. Liczy ono 138 zabudowań. W czasie okupacji i ostatnich lat przed wojną nie robiono żadnych inwestycji. Stare gonty drewniane pogniły. Trzeba je wymienić na dużo trwalszy eternit, a kredyty na te cele są zbyt małe. Część dachów naprawiono, reszta czeka.

Administracja majątku robi co może. Sposobem gospodarczym wykonano chodniki by ludzie nie musieli w słoty wiosenne i jesienne dreptać po błocie. Urządzono świetlicę, założono stołówkę dla pracowników sezonowych, przeprowadzono radiofonizację zakładając 28 głośników. Obecnie została urządzona łazienka z prysznicami dla pracowników majątku, przy niej będzie urządzona rozbiórnia. Największy kłopot jest z wodą. Bo jakkolwiek majątek ma własną elektrownię i wszystko jest zelektryfikowane, to wody i kanalizacji nie ma.

— Trzeba będzie wiercić studnię artezyjską, której koszt wyniesie ok. 300 tys. zł. Z powodu braku kredytów roboty na razie zostały wstrzymane — mówi inż. Miodecki.

Sądźmy, że Zarząd Okręgowy Państwowych Gospodarstw Rolnych przyzna odpowiednie kwoty, by wzo rowy majątek Michalów mógł i pod tym względem świecić przykładem na całą okolicę.

Paweł Bend.

410 przodowników pracy otrzymało dożynkowe wieńce na Lubelszczyźnie

Dawne dożynki były uroczystością obywatelską, a chłop występował tam jako siła robocza, składająca „jaśnie panu“ dań z zebranych w pocie czoła plonów. Toteż nie mogło wówczas być mowy o masowym udziale wsi w uroczystościach.

Dożynki w Polsce Ludowej mają zupełnie inny charakter. Chłop i robotnik rolny nie oddawał już nikomu zebranych plonów, lecz sam cieszył się z ich zebrania, gdyż pozostawały w jego rękach i miał pewność, że zostaną wykorzystane dla dobra całego społeczeństwa. Stąd też masowy udział ludności wiejskiej i poważnej liczby ekip robotniczych w tych obchodach.

W niedzielę 11 września w gminnych uroczystościach dożynkowych na Lubelszczyźnie wzięło udział 180 tys. osób, w tym 56 tys. kobiet. Obchodzone je w 96 punktach na terenie 11 powiatów. W bogatym programie artystycznym występowało 113 zespołów wiejskich i 8 robotniczych, 129 chorów ludowych, 3 chóry robotnicze, 88 wiejskich zespołów instrumentalnych, 9 orkiestr robotniczych, 56 Ludowych Zespołów Sportowych i 6 robotniczych. A przecież dożynki obchodzili w tym dniu tylko połowa województwa, gdyż część gmin urządziła podobne uroczystości o tydzień wcześniej.

Wyrazem sojuszu robotniczo -

chłopskiego był nie tylko udział w dożynkach ekip robotniczych i przodowników pracy z fabryk, ale i sprzedaż książek na wsi, która odbywała się w 54 kioskach, umożliwiających chłopu nabycie po niskich cenach podręczników szkolnych i wartościowej literatury marksistowskiej. Wieńce odbierali przodownicy pracy. Było ich 351 spośród robotników wiejskich, 26 z majątków PGR i 33 z różnych zakładów pracy.

W Białej Podlaskiej i Bilgoraju wręczono jako nagrody książki, a gromada Białopole w pow. hrubieszowskim otrzymała biblioteczkę. Zw. Samopomocy Chłopskiej rozdał w województwie z okazji dożynek 14 dyplomów wyróżniających się go spólarzom i robotnikom rolnym.

O zdrowym humorze chłopskim świadczy obchód dożynkowy w Serokomli pow. łukowski. Prowadzono tam w pochodzie dożynkowym barana z przymocowanym do rogów transparentem z napisem: „Marshall uparty jak baran chce cofnąć postęp do średniowiecza“. W Koeku pow. łukowski występowała 100-kon na banderla, a cała uroczystość odbyła się przed dawnym magnackim pałacem, przed którym odbierali wieńce przodownicy pracy w obecności przedstawicieli władz ludowych. W Drelowie, gdzie obchodzili dożynki ludność gminy Zahajki pow. radzyński, ogólny pokłask zdobyły członkinie Koła Gospodów Wiejskich za pięknie wykonaną me lodklamację. (rz)

Głoszę i będę głosił prawdę o gospodarce zespołowej w ZSRR mówi chłop Lipko

W dniu 13 bm. w świetlicy Woj. Zarz. ZSCh odbyła się narada uczestników wycieczki na Ukrainę radziecką. Przewodniczył kierownik Działu Rolnego KW PZPR, tow. po seł Klecha. W obradach wzięli również udział pierwszy sekretarz KW PZPR tow. Łopot.

Po wstępnym przemówieniu tow. Klechy wielu uczestników wycieczki

podzieliło się wrażeniami z pobytu na ziemi radzieckiej oraz z rozmów, przeprowadzonych po powrocie wśród chłopów naszego województwa.

Pomimo, że wycieczka odbyła się kilka miesięcy temu, każdy z uczestników zachował w pamięci obraz życia i pracy kolchoźników radzieckich. W wypowiedziach swych uczestnicy wycieczki przede wszystkim podkreślali zdumiewająco szybką odbudowę zniszczonych w czasie wojny kolchozów. Tak naprzykład kolchoz „Dzień Urodzaju“ w stalinowskim okręgu w 1944 roku posiadał 1 konia i 2 cielęta. Obecnie ma 100 koni, 3000 świń, przeszło 150 sztuk bydła, posiada własną elektrownię, odbudował budynki gospodarskie. Wraz z odbudową Kolchozu z roku na rok polepsza się byt kolchoźników.

Kolchoźnicy nie ukrywali przed nami trudności powojennych — mówi ob. Nizio Józef z pow. hrubieszowskiego — śmiało opowiadali nam o trudnym lecz krótkim okresie odbudowy. Teraz, po przemysle niu tego, co zdołałem zaobserwować w czasie wycieczki, doszedłem do wniosku, że tylko dzięki gospodarce zespołowej wieś ukraińska potrafiła tak szybko podnieść się z ruin.

Ob. Mikołaj Papielnicki z Majdana Leśniewskiego gm. Rakolupy, opowiedział, ile zarabiają kolchoźnicy w kolchozie „Zaporoże“.

Rozmawiałem osobście z kolchoźnikiem Dehtiarenko, potem zaś sprawdziłem wiarygodność tego co opowiedział w księgach. Kolchoźnik ten w ciągu roku otrzymał za swoją pracę 3000 kg zboża, 2000 kg jarzyn, 8400 rubli gotówką, a oprócz tego siano dla krowy i słomę. Z tego co zarobił, Dehtiarenko nie potrzebuje nic wydawać na utrzymanie inwentarza i na nasienie.

3 tony zboża są do jego dyspozycji. A trzeba jeszcze wiedzieć, że wschodnio-południową część Ukrainy często nawiedzają susze. Po 40 i

więcej dni nie bywa deszczu. Tu jednak z pomocą przychodzi im nauka. Zasadzają pasy leśne, odpowiednio uprawiają glebę. Po prostu stosują wskazówki agrotechniczne w praktyce. Żniwa na Ukrainie trwają najdłużej tydzień. Przyczyniła się do tego mechanizacja rolnictwa, która pozwala kolchoźnikom na zajęcie się przebudową wsi, ulenszaniami dróg, odbudową zagrod itd.

Ob. Lipko z gromady Tuczo pow. Biała Podlaska opowiedział o swej rozmowie w gromadzie po powrocie z wycieczki.

— Oczywiście, pytywałem mnie jak tam jest w rzeczywistości. Zapisałem sobie to wszystko co widziałem w toku rozmowy, gdy zaglądam do notesu. Ludzie nabierają przekonania, że to co mówię, jest prawdą. Pokazuję im też zdjęcia z naszej wycieczki. Kiedy oglądają na nich naszą grupę na tle pięknych zabudowań kolchozowych, kiedy poznają wśród grupy wycieczkowiczów i moją podobiznę — nabierają zaufania do moich słów o sukcesach radzieckiej gospodarki zespołowej.

Przypomniał mi się jeszcze jeden ciekawy fakt. Chłop polski wielki czytał o kolchozach w „rasie sanacyjnej“. Pisano różne brednie o bagażaniu kolchozowym, o komisarzach z nożem w zębach, o głodzie.

Otóż pyta mnie jeden z tych, co wierzył w brednie sanacji.

— A herbatę — mówi — piją tam z cukrem?

Pokazałem mu 2-kilogramowy stożek rafinady, otrzymany w подарunku od jednej z rafinerii. Chłop długo przypatrywał się mu, wreszcie poślinił palec i skosztował. Dopiero wtedy przekonał się, że herbatę w kolchozach piją z cukrem.

— Nie nie pragniemy od was — mówili do nas radzieccy ludzie, gdy odjeżdżaliśmy do domu. — Jedynie prosimy, byście mówili prawdę o naszym życiu w kolchozach.

Więc głoszę i będę głosił prawdę o Związku Radzieckim, o gospodarce zespołowej — powiedział ob. Lipko.

PZGS-y nie mogą mechanicznie rozdzielać nawozów sztucznych

Najważniejszym czynnikiem w należy tym przygotowaniu gleby pod zasiew jest, poza dokładną uprawą zasilenie gleby dostateczną ilością nawozów. Ilość i jakość nawozów w glebie decyduje o wartości i jakości plonów. Wie o tym każdy rolnik i stara się o nabywanie tych nieodzownych w gospodarstwie rolnym, produktach przemysłu. Tym bardziej wiedzieć o tym powinni ludzie, kierujący działalnością Powiatowych Związków Gminnych Spółdzielni S. Ch. Rząd, w trosce o podniesienie rolnictwa, planowo przystąpił do rozbudowy przemysłu chemicznego, pracującego na zaspokojenie potrzeb gospodarki rolnej i w obecnym roku zostały rzucone na rynek duże ilości nawozów sztucznych. Nawozy te, co jest również ważne, zostały rozproszowane na wieś w odpowiedniej porze.

Jednakże okazuje się, że w terenie nie wszystko jest w porządku. Dają się bowiem słyszeć narzekania rolników. Narzekania te posiadają swe uzasadnienie w niewłaściwym, mechanicznym rozdzielaniu nawozów sztucznych, a winnych tego niepożądanego stanu rzeczy należy szukać w powiatowych ogniwach łańcucha rozdzielawego.

Ludzie, którym powierzono w PZGS-ach ważne funkcje, może nie-

świadomie, może dla wygody osobistej lub dla fałszywie pojętej szybkości i sprawności w rozprowadzaniu nawozów, starają się papierowo, formalistycznie uczynić zadość nałożonym na nich obowiązkom.

Aby poszło! Aby sprawozdania były pozytywne i magazyny opróżniane; aby po kupiecku myśleć o szybkim zysku z dokonanych obrotów handlowych.

Ale jak w praktyce wygląda zaspokojenie potrzeb rolnika — nie ich to nie obchodzi.

Każdy PZGS winien mieć fachowego pracownika z działu rolnego, który będzie posiadał zasób wiedzy nie mniejszy niż przeciętny rolnik, który wie, że każdy rodzaj gleby wymaga innych nawozów lub innej proporcji w ich stosowaniu przy kilku typach jednocześnie.

PZGS-y otrzymawszy specyfikację przydzielonych im nawozów sztucznych rozprowadzają je na wieś do Gminnych Spółdzielni, posługując się opracowanym uprzednio rozdzielnikiem.

Ale jakoś gleby w poszczególnych gromadach czy nawet gminach nie jest brana pod uwagę przy ustalaniu rozdzielnika. Taki „drobiazg“ w zrozumieniu niektórych zarządów PZGS nie ma zna-

czenia. I tu leży sedno rzeczy, powoduujące rozgoryczenie wśród rolników.

Gromada, posiadając określony typ gleby, oczekuje właściwych dla niej nawozów; tymczasem Gminna Spółdzielnia właśnie tych nie posiada w dostatecznej ilości, ma natomiast inne, które oczywiście nie znajdują nabywców. Sąsiednia zaś gmina oczekuje tych właśnie nawozów, lecz daremnie, gdyż zmagazynowane są one niepotrzebnie u sąsiadów i w tym sezonie nie zostaną już wykorzystane.

Narzekania rolników są uzasadnione. Wskutek braku odpowiednich nawozów obniżają ich plony, rzecz prosta ponosi również straty ogólna gospodarka krajowa.

Te pozornie drobne niedociągnięcia pociągają jednak za sobą inne, a rezultaty będą widoczne w czasie przyszłorocznych zbiorów. Szybkim przerzucaniem pewnych gatunków nawozów sztucznych z jednych gromad czy powiatów do drugich można jeszcze braki nadrobić. A przede wszystkim wyciągnąć z tego odpowiednie wnioski na przyszłość i przy opracowaniu rozdzielnika na akcję wiosenną zaniechać mechanicznego przydziału, a przystosować go do wymagań gleby w określonym terenie.

S. S.

SPORT — SPORT — SPORT — SPORT

Dziennikarze - Miejska Rada Narodowa

18 b.m. na boisku przy ul. Okopowej o godz. 16-tej

„Kolejarz“ chełmski przegrał 5-lecie ZKS »Ogniwo - Start« (Krasnystaw) w Biłgoraju 4:1

Drużyna piłkarska „Kolejarza“ z Chełma rozegrała towarzyskie spotkanie ze „Spójnią“ w Biłgoraju. Mimo niepewnej pogody tłumy widzów wypełniły stadion. Zainteresowanie meczem było bardzo duże, gdyż opinia sportowa Biłgoraja oczekiwała rewanżu miejscowej drużyny na „Kolejarzu“ chełmskim za ostatnią turniejową porażkę, podczas którego goście pokonali „Spójnię“ w stosunku 2:0.

Spotkanie rozpoczęło się nerwowo. Akcje ofensywne obydwu drużyn załamują się przeważnie na obronach. Pierwsza bramka pada w 10-tej minucie i zdobywa ją „Kolejarz“. Miejscowi otrzymują się z chwilowej przewagi gości, rozpoczynając bezustannie ataki na bramkę „Kolejarza“. Dopiero na kilka minut przed przerwą gospodarze strzelają wyrównującą bramkę z karne-

go. Po zmianie stron, mimo deszczu i błota na boisku, piłkarze obydwu drużyn uparcie walczą o zwycięstwo, lecz wynik przez dłuższy okres czasu pozostaje bez zmian. Drużyna chełmska przeważa technicznie, natomiast miejscowi braki techniczne nadrobią dużą ambicją „Kolejarza“ uzyskując kilka dogodnych sytuacji do uzyskania

bramki, lecz pudlują. W 22-giej minucie następuje niespodziewana akcja ofensywna gospodarzy i lewoskrzydłowy Derylak plasowanym strzałem zdobywa drugą bramkę; za chwilę napastnicy Biłgoraja przeprowadzają ponowny wypad i Kocharński po raz trzeci wyjmując piłkę z bramki. Na kilka minut przed zakończeniem meczu środkowy pomocnik „Spójni“ — Jakubczyk po raz czwarty zmusza do kapitulacji bramkarza chełmskiego.

Ostatecznie mecz kończy się porażką A-klasowego zespołu chełmskiego z C-klasową „Spójnią“. Zainteresowanie zawodami — duże.

Kolarze polscy w Czechosłowacji

15 bm. wyjeżdża do Czechosłowacji 5-osobowa drużyna polskich kolarzy, którzy w dniach 17, 18 i 20 bm. startować będą w zawodach torowych w Pradze, Pardubicach i Brnie. Na skutek zawieszenia Sałtygi, skład drużyny został zmieniony. Do Czechosłowacji wyjadzie ze spół złożeń z Beka, Borucza, Kupczyka, Marchwińskiego i Gabrycha.

Najbardziej żywotny na terenie wojew. lubelskiego ZKS „Ogniwo-Start“ krasnystawski obchodzić będzie w dniu 18 września br. 5-lecie swego istnienia. Program uroczystości będzie następujący:

Godz. 9-ta w sali Pow. Rady Nar. w Krasnymstawie odbędzie się powitanie gości.

Godz. 10-ta — wyścig kolarski w trzech kategoriach:

1) zawodnicy licencjonowani wezmą udział w wyścigu kolarskim na trasie Krasnystaw — Zamość — Krasnystaw na dystansie 70 km z przejazdem przez miasto i Stary Rynek. Przybycie zawodników do Krasnystawu w godzinach 12 — 12.20.

2) w drugim wyścigu kolarskim, w którym wezmą udział turyści, na trasie Krasnystaw — Izbica — Krasnystaw, na dystansie 25 km. Półmetek będzie w Izbicy. Start o godz. 10.05. Meta około godz. 11-tej w Krasnymstawie.

3) w trzecim wyścigu na trasie Zamość — Krasnystaw — na dystansie 35 km wezmą udział kartowicze. Start nastąpi w Zamo-

ściu na Starym Rynku około godz. 11-tej. Meta w Krasnymstawie przypuszczalnie o godzinie 12.20.

Godz. 12.30 — wspólny obiad.

Godz. 14.30 — przedmecz piłki nożnej młodzików „Ogniwo-Start“ (Krasnystaw) — „Ogniwo“ (Lublin).

Godz. 16-ta — mecz piłki nożnej „Ogniwo-Start“ (Krasnystaw) — „Ogniwo“ (Lublin).

Godz. 18-ta — rozdanie nagród i zakończenie uroczystości sportowych.

W związku z wyścigiem kolarskim w Krasnymstawie Zarząd ZKS „Ogniwo“ Lublin, Królewska 15, przyjmuje zgłoszenia za-

Lekkoatleci Lublina zmierzają się z reprezentacją Dębina

W niedzielę 18-tego bm. odbędzie się w Dęblinie spotkanie lekkoatletyczne między reprezentacją Lublina i Dębina. Poniżej zamieszczamy skład reprezentacji Lublina:

100 m. Kucharski, Osiak; 200 m. Kucharski, Zwoliński; 800 m. Jakiewicz, Kaniukowski; 1500 m. Gazecki, Dziwiński; 5000 m. Kramek, Michoń Bol. 4 × 100 m. Niedziela, Osiak, Kaniuk, Kucharski; sztafeta olimpijska — Gazecki, Jackiewicz, Zwoliński, Kucharski; pchnięcie kulą — Lisiak, Rogoziński; rzut dyskiem — Lisiak, Rogoziński; rzut oszczepem — Wrona, Kusy; skok w dal — Niedziela, Zwoliński; skok wzwyż — Drozd, Bień; skok o tyczce — Kiszczynski, Bogucki.

Ponieważ zawodnicy lubelscy znajdują się ostatnio w dość dobrej formie, należy przypuszczać, że w spotkaniu tym odniosą oni wysokie zwycięstwo.

wodników w godzinach od 9-tej do 13-tej i od 17-tej do 19-tej. Wyjazd z Lublina samochodami w niedzielę, 18 bm. o godz. 6.30 sprzed lokalu „Ogniwa“ Królewska 15.

W skrócie

* W Gdańsku tworzy się już Komitet „Marszów jesiennych“ oraz czynione są przygotowania organizacyjne w zakładach pracy, a instruktorzy WF przy kołach sportowych rozpoczęli pierwsze treningi z zawodnikami.

* Na kortach tenisowych Legii warszawskiej rozpoczął się onegdaj międzynarodowy mecz tenisowy Sztokholm — Warszawa. W pierwszym spotkaniu Eliason wygrał z Piątkiem 6:4, 7:5. W grze pojedynczej kobiet Jędrzejowska pokonała M. Eliason 6:2, 6:1.

* W Pradze obradował Kongres Międzynarodowej Federacji Piłki Siatkowej (IVF) z udziałem 44 delegatów, reprezentujących 11 państw. Na czoło postanowień Kongresu wysuwa się przyjęcie Związku Radzieckiego na stałego członka Federacji.

* W dniach 17 i 18 września br. odbywać się będą w Poznaniu ogólnopolskie zawody gimnastyczne w klasach I, II i III. Do obecnej chwili wpłynęła pokasna liczba zgłoszeń — 423 zawodników i zawodniczek.

ZZPS z Tomaszowa propaguje sport na wsi

(OL) Istniejący przy Zw. Zaw. Pracowników Spółdzielczych w Tomaszowie Lubelskim klub sportowy „Spójnia - Tomaszovia“ przystąpił do propagowania sportu wśród ludności wiejskiej.

W niedzielę 4 i 11 bm. drużyny piłki ręcznej wyjechały w teren celem rozegrania szeregu spotkań z drużynami wiejskimi. Pokazowe rozgrywki siatkówki odbyły się we wsiach: Dęby, Typin i w osadzie Tyaszowce. Poza tym sekcja Kult.-Oświat. Klubu przygotowuje szereg odczytów, związanych ze sportem.

DROBNE OGŁOSZENIA

ZGUBY

UNIEWAŻNIAM zagubiony dowód osobisty wydany przez Zarząd Gminy Wąwolnica, książeczkę woj. skową wydaną — Starostwo Powiatowe Puławy, świadectwo szkolne, zaświadczenie pracy w spółdzielni, kwity podatkowe, różne notatki na nazwisko Niezabitowski Bronisław, zamieszkały Wąwolnica. 2248 G

UNIEWAŻNIAM zagubioną książeczkę wojskową wydaną przez RKU Zamość, dowód osobisty na nazwisko Gaczyński Bolesław, zamieszkały w Sitańcu, powiat Zamość. 2245 G

ZGUBIONO. świadectwo ukończenia szkoły powszechnej Nr 22 na nazwisko Jakubczyk Stanisław. 2246 G

ZGUBIONO kartę rejestru cyjną wydaną przez RKU Chełm na nazwisko Magdalan Tadeusz. 2247 G

UNIEWAŻNIAMY zagubioną pieczęć okrągłą z napisem Zarząd Oddziału Gminnego Związku Samopomocy Chłopskiej w Opolu pow. włodawski — Gminny Zarząd Związku Samopomocy Chłopskiej w Opolu. 2253 K

UNIEWAŻNIAM zagubioną książeczkę tożsamości konia wydaną przez lekarza powiatowego Hrubieszów na nazwisko Huszcz Antoni s. Jana zamieszkały Majdan — Tuczępski. 2249 G

PRACA

POSZUKUJEMY technika budowlanego na stanowisko referenta inwestycyjnego. Zgłoszenia Centrala Ryb na Lublin, ul. Szopena 3. 2251

CUKROWNIA WOŻUCZYN

na okres przyjęcia buraków przyjmuje zgłoszenia kandydatów na wagowych pomocników i procentomistrzów. Wynagrodzenie wg. umowy ramowej. Zainteresowani winni do dn. 30 bm. złożyć swe oferty pod adresem Dyrektora Cukrowni Wożuczyn poczta Rachanie Lub. 2252 K

LUBELSKIE ZAKŁADY CERAMIKI CZERWONEJ w Lublinie, ul. Królewska Nr 3

poszukują niezwłocznie do Działu Inwestycji inżynierów oraz techników budowlanych. 2189 K

Borys Gorbатов Tłum. K. A. Jaworski

Tutaj gwar miast zapanuje (Z cyklu: »Arktika na codzień«)

— No, nie trzeba, nie trzeba, Kostku. Och, jak nie ładnie!

— Nie mogę... nie mogę... miota się Kostek. — Ta muzyka, kiedy my tu giniemy... Ta muzyka!..

— Wylądzcie radio, Ignac! — woła Starzec. — Do diabła z Paryżem!

Ale Ignac nie wylądza radia. Kroczy surowo w stronę Kostka. Na twarzy jego zastygł grymas obrzydzenia, szczęki jego uwypukliły się jeszcze ostrzej. Pięści ma zaciśnięte, jakby zamierzał bić ikającego młodzieńca. Schyla się nad nim.

— Przestań! — rozkazuje. Głos jego brzmi głucho. — Skończ z tą psychozą. No? Słyszysz? Przestań! Nie trzeba! Dojedziemy. Mówię ci. Wybrniemy. No?

Kostek uciska się wylekniiony. Nie słysząc już jego łkania, dusi się od niego i tylko ramiona trzęsą mu się jak w febrze.

— Podnieś głowę rozkazuje Ignac. — Wstyd? Co?

— Okulary — szepce nieśmiało Kostek. Zaraz... tylko znajdę okulary. Pochlipując pełźnie po podłodze i szuka okularów. Szuka długo, umyślnie długo. Potem podnosi głowę, ale stara się nie patrzeć na nikogo. Kuli się, jakby go zziębilo.

Ignac odwraca się i patrzy przed siebie na drogę.

— Paryżu, o Paryżu! — podśpiewuje, ale głos jego dźwięczy gniewnie.

Stoi z szeroko rozstawionymi nogami i rękoma w kieszeni. Przed nim, jak wzrokiem sięgnąć, faluje pomarszczona tundra, — to słońce nadaje tundrze życia. Drogi nie ma i wypatrywanie jej na nic się nie zda.

— Wstyd mi, — szepce Kostek. — Wybaczcie, proszę..

Starzec obejmuje go za ramiona i obaj milcząc słuchają muzyki. Teraz głosnik śpiewa o znojnnej Argentynie. Ignac wybija takt nogą.

Głosnik milknie. W samochodzie cisza. I teraz słychać, jak obudzona tundra rozbrzmiewa głosem zwierząt i ptaków. Wydaje się, że nawet śnieg pod wpływem słońca śpiewa. Starzec stoi przy głosniku, czeka...

Nisko, niziutko przelatuje nad maszyną biały gołąb we wczesnym wiosennym stroju — czarne oczka na białych skrzydłach — i krzyczy przeraźliwie.

Starzec nagle otrząsa się.

— W drogę, dzieci, w drogę! — woła uderzając raznie rękawicą o rękawicę. — Na kohl!

Ignac rzuca się do motoru, wydostaje z szoferki brytannę, wylewa na nią zużytą oliwę, zapala i idzie rozgrzewać motor.

I nagle zaczyna warczeć motor ciężarówki. Terkoce z początku cicho i niepewnie, wybuchami, to głucho to znów warczy, wciąż głośniejsze i uparciej.

— Słyszycie? Słyszycie? — woła Starzec do Kostka, oczy jego błyszczą. — Słyszycie?

Co słyszysz? Motor terkoce cicho i samotnie i tylko echo w górach powtarza wielokrotnie i potęguje jego warkot. Ale może Starzec przysłuchuje się właśnie echu? I wydaje mu się, że już na pagórkach huczą maszyny, wiertarki, silniki? I ropa naftowa bije fontanną?

Kostek również przysłuchuje się głosowi motoru. Teraz motor warczy równo i miarowo (jego pewny głos podobny jest do głosu Ignaca) i Kostek uspokaja się.

— Pojedziemy! Teraz pojedziemy! — szepce. Do domu. Do towarzyszy. Zaraz pojedziemy, Mikołaju Kuźmichu.

Ciężarówka powoli rusza w drogę. Śnieg zaczyna śpiewać pod gasienicami; wraz z warkotem motoru to najpiękniejsza muzyka podróży.

Olbrzymie niebo rozpostarło się nad wędrowcami. W ten jasny, słoneczny dzień może ono służyć i za kompas i za mapę. Daleko na północnym zachodzie, jest ciemnomodre, tam jest woda, morze; na południu — jasnobrazowe, tam jest ziemia, tundra; na wschodzie jest niebieskawe tam są lody zatoki. Niebo jak lustro odbija ziemię. Kostek wpatruje się w nie i wydaje mu się, że widzi na nim i drogę. Prowadzi na wschód, w niebieskawą dal zatoki. Jest prosta i czysta, zbryzgana słońcem. Granatowe iskry wybuchają na niej.

Nagle mocne pchnięcie wstrząsa maszyną. Z brzękiem pęka stalowa lina. W nadwoziu wszystko przewraca się na podłogę i lata od ściany do ściany. Z maszyny wychodzi Starzec i Kostek.

— Co się stało? — woła Kostek przestraszony.

Ignac bez słowa wskazuje rękawicą przed siebie, na drogę. Przed nim, jak okiem sięgnąć, rozciąga się pagórkowata, zielonawa równina. To torosy, dziki chaos sterczących lodów.

— Co będziemy robili? — pyta Kostek zakłopotany i smętnie patrzy przed siebie: tam, za lodami zatoki, gdzieś bardzo blisko, nieosiągalnie blisko, — znajduje się baza.

(C. d. n.)

Zdrowsze, jaśniejsze i piękniejsze stana się dzielnice robotnicze

W ramach dotacji 60 milionów, przeznaczonych na poprawę bytu klasy robotniczej, Zarząd Miejski rozpoczął prace na peryferiach miasta, zamieszkałych w przeważającej części przez robotników. Szereg ulic na Kośminku (Kamienka, Garbarska, Żelazna i inne) zostanie przebudowanych ko-

sztem 12 mil. zł. Przebudowana zostanie też ulica Kunickiego od tunelu do Nowego Świata, ul. Przesmyk będzie oczyszczona i na prawioną, a spływająca wieczną wodą ulica Sucha zostanie odwodniona.

Kiedy przyjdą jesienne deszcze, zamieszkujący peryferie robotnicy nie będą musieli, jak to się dotąd działo, brnąć po kostki w błocie.

Nowe lampy oświetlą do tej pory tonące w ciemnościach dzielnice. 12 nowych lamp na terenie całego Podzamcza już wkrótce rozświetli światłem elektrycznym. Poza tym oświetlony zostanie skwer na Noworybnej, ul. Kamienna i ul. Wojenna, o której oświetlenie upominaliśmy się kilkakrotnie na łamach naszego pisma.

Na Kalinowszczyźnie, na tzw. Słomianym Rynku, zostanie założony, kosztem 2 mil. zł, ogródek jordanowski, by dzieci robotnicze nie potrzebowały już bawić się na ulicy, ale mogły pozostawać wśród zieleni, pod fachową opieką, mając do dyspozycji urządzenia do zabaw, gier i gimnastyki.

Nowe źródła, przyłączenie szeregu ulic do sieci wodno - kanalizacyjnej wpłynę na poprawę warunków zdrowotnych i sanitarnych dzielnic robotniczych. Nowe zieleńce i skwery upiększą ulice zamieszkałe przez robotników.

W planie robót nie zapomniano również o remoncie kapieliś na Bronowicach, pamiętano nawet o założeniu szaleńców publicznych w parku Bronowickim.

Poza tymi pracami będą jeszcze przeprowadzone kosztem 30 mil. remonty 18 domów, zamieszkałych przez robotników. Na niektórych odcinkach prace są już zaawansowane.

Zarząd Miejski walczy jednak z poważnymi trudnościami. Brak jest przede wszystkim dostatecznej ilości murarzy, blacharzy i w ogóle sił roboczych.

W zwalczaniu tych trudności powinni pomóc Zarządowi Miejskiemu mieszkańcy zainteresowanych dzielnic przez zgłaszanie się do pracy zarówno płatnej jak i

dobrowolnej. Wiemy jak doskonałe wyniki dała dobrowolna praca w roku ubiegłym. Pomoc społeczeństwa nie tylko pozwoliła wykonać w terminie wszystkie zamierzenia, ale umożliwiła też rozszerzenie zakresu robót.

Spółeczeństwo lubelskie zapewne i w tym roku nie odmówi Z. M. swej współpracy.

Należy pamiętać, że musimy wykorzystać sprzyjające warunki atmosferyczne. Piękna pogoda może wnet zmienić się na słotę jesienną, a wtedy wiele prac trzeba przerwać. Trzeba więc pośpieszyć się z pomocą. (g)

Ponad 8 milionów oszczędności osiągnięto dzięki współzawodnictwu teletypistów

Ministerstwo Komunikacji, dążąc do usprawnienia dotychczasowej łączności telegraficznej i korespondencyjnej w dystryktach kolejowych, wprowadziło w miejsce połączeń Morse'a, nowoczesne urządzenia dalekopisowe.

Wmontowanie do sieci przydzielonego nowoczesnego sprzętu połączone było z wieloma trudnościami z powodu braku odpowiedniej instrukcji w języku polskim. Dyrekcja Okręgu Kolei Państwowych w Lublinie pokonała jednak zwycięsko wszystkie przeszkody.

Początkowo sieć dalekopisowa była urządzona równolegle do istniejącej oddawna sieci Morse'a, którą pozostawiono jako rezerwę na wypadek złego funkcjonowania dalekopisów.

Chcąc ulepszyć pracę na dalekopisach Wydz. Elektrotechniczny DOKP Lublin zorganizował współzawodnictwo — w wykorzystywaniu nowoczesnych urządzeń. Współzawodnictwo doprowadziło do usprawnienia posługiwania się dalekopisami oraz do zupełnego niemal wyeliminowania połączeń Morse'a.

DOKP ogłosiła również konkurs sprawności teletypistów. Sąd konkursowy przyznał wyróżnionym 14 teletypistom nagrody pieniężne w wysokości od 2 do 8 tys. zł.

Wybrany przez służbę elektrotechniczną system szkolenia pracowników bez organizowania specjalnego kursu pozwolił zaoszczędzić 8.400 tys. zł.

Uniwersytet Powszechny Zw. Zaw. powstanie w Lublinie

ORZZ uruchamia na terenie Lublina Uniwersytet Powszechny, który da możliwość wszystkim ludziom pracy rozszerzyć zakres swych wiadomości, ułatwi im awans społeczny.

Uniwersytet Powszechny mieścić się będzie w lokalu przy ul. Królewskiej 11. Uruchomione zostaną następujące kursy: 3-letni kurs ogólnokształcący (o poziomie licealnym, z wydziałami: matematyczno-przyrodniczym i humanistycznym). Pierwszy rok studiów tego kursu obejmie język polski, rosyjski, historię ruchów społecznych i gospodarczych Polski na tle historii powszechnej, matematykę, fizykę i chemię, biologię, zasady pracy umysłowej oraz zagadnienia związkowe (ogółem 18 godzin tygodniowo). Po trzech la-

tach studiów absolwenci otrzymają świadectwa umożliwiające im dalsze kształcenie.

Roczny kurs ekonomiczno-społeczny obejmie zagadnienia ruchu zawodowego, rozwój społeczny ludzkości, naukowe podstawy poglądu na świat, materializm dialektyczny i historyczny, zagadnienia gospodarczo - społeczne i polityczne Polski na tle zagadnień współczesnych świata.

Roczny kurs społeczno-związkowy obejmie: W programie tego kursu przewidziane są następujące przedmioty: księgowość amerykańska i handlowa oraz ogólne zasady księgowości przemysłowej w oparciu o nowy jednolity plan kont przy zastosowaniu metody przebitkowej. Szczegółowe zasady księgowości przemysłowej z uwzględnieniem rozliczania kosztów kalkulacji, oceny działalności przedsiębiorstwa na podstawie sprawozdań rachunkowych z uwzględnieniem organizacji i rachunkowości w przedsiębiorstwach przemysłowych i handlowych w oparciu o nowy jednolity plan kont.

Dyrektorem Uniwersytetu Powszechnego został mianowany ob. Rościński Krzyżanowski. Nauka na Uniwersytecie jest całkowicie bezpłatna. Przyjmuje się wszystkich członków Zw. Zawodowych mających ukończonych 18 lat oraz świadectwo ukończenia szkoły podstawowej.

Wykłady odbywać się będą w godzinach wieczornych. Zapisy przyjmuje kancelaria UP. w godzinach od 16 do 18-tej.



Zebranie w Związku Inwalidów

W związku z 5-cioleciem istnienia Koła Związku Inwalidów Woj. RP. w Lublinie, zarząd Powiatowego Koła ZIWRP w Lublinie zarządza masową zbiórke wszystkich członków Koła w dniu 17.IX br. tj. w sobotę o godz. 17-ej w lokalu Świetlicy przy ul. Krak.-Przedm. Nr 32 w Lublinie. Na porządku obrad przemówienie okolicznościowe i część artystyczna. Obecność wszystkich członków obowiązkowa.

Koło TPŻ przy Centrali Spółdzielni Pracy

W dniu 14 bm. przy Centrali Spółdzielni Pracy w Lublinie odbyło się zebranie organizacyjne Koła TPŻ. Ob. Sypniewski wygłosił referat w którym omówił cele i zadania tej organizacji. W dowód przywiązania do Odrodzonego W.P., wszyscy pracownicy zadeklarowali się na członków TPŻ. Do Zarządu Koła weszli ob. ob. Dąbrowski Fr., Grybel, Nastał, Kasińska, Kowalski, Kotler, Ciesielski, Plebanowicz.

Podziękowanie

Wszystkim osobom, instytucjom i organizacjom, które przyczyniły się do uświetnienia uroczystości rozpoczęcia roku szkolnego w dniach 31.VIII i 1.IX br. w imieniu Komitetu składam serdeczne podziękowanie.

Uroczystość ta i manifestacja serdecznych uczuć dla młodzieży szkolnej będzie dla niej bodźcem do pracy nad kształtowaniem swych serc i umysłów i przygotowywaniem się do realizacji ideałów Polskiej Ludowej.

Przew. Miejsk. Komitetu
Rozpoczęcia Roku Szkolnego
Edward Janluk
Inspektor Szkolny

Dokąd dziś idziemy?

TEATR:

PAŃSTWOWY IM. J. OSTERWY — godz. 20 „Strzały na ul. Długiej” — A. Świrszczyński

TEATR MUZYCZNY — nieczynny.

KINA:

APOLLO — „Tragiczny pościg” (film prod. włoskiej) godz. 16, 18 i 20

BALTYK: „Złoty klucz” — Fantastyczna bajeczka prod. radz. godz. 16, 18, 20.

RIALTO: „Nikt nie wie” (prod. czeska) godz. 16, 18, 20

TELEFONY

Pogotowie Ratunkowe 44-44 i 22-73
Straż Pożarna 11-11 i 08
Komenda Miasta M. O. . . . 23-83

DYŻURY APTEK

Krak. Przedm. 29, Rynek 2, Szopena 15, Bychawska 42.

POGOTOWIE WETERYNARYJNE

(kliniki wet. UMCS przy ul. Al. Racławickich Nr 19 i 20 b)

Chirurgia wewnętrzna — tel. 36-04
Chirurgia — tel. 37-13
Potrójnictwo — tel. 18-49

Telefon tacy (i w święta) wspólny 36-04

Ludzie z kolejek i ludzie z nowych budowli

Najwięcej sklepów tekstylnych znajduje się w Lublinie przy ulicy Narutowicza, którą wypada mi przechodzić codziennie. Pod sklepem PDT i dwoma CT widzi się tam regularnie co kilka dni kolejki. Stają ludzie często na dwie godziny przed otwarciem sklepu, jakby załatwienie kupna było dla nich sprawą życia i śmierci. A czy tak jest w rzeczywistości? Oto urywek zasłyszanej w takiej kolejce rozmowy:

— A co tam dziś sprzedają? — pyta zdyszana niewiasta, która dopadła kolejki nieco później.
— Nie wiemy jeszcze, ale ktoś mówił, że jest „dymka”.

— Po ile? — pada znów rzeczowe pytanie.

W odpowiedzi podano cenę nie wyżej stu kilkudziesięciu złotych.

— No to opłaci się stać — zakłócała interlokutorka, — zawsze się na tym coś zarobi.

Takie typy blokują drogę członkowi pracy przy zakupie materiałów.

W Al. Racławickich pod nr. 17 wyrosły w ciągu 3 miesięcy mu-

ry 3 potężnych bloków mieszkaniowych dla świata pracy, a u wejścia na teren budowy widnieje transparent oznajmiający przechodniom, że murarze PPB zobowiązali się wykończyć budynki w stanie surowym do 27 bm.

Dzień pracy dla tych ludzi zaczyna się o świcie, a kończy długo po zachodzie słońca. Jeśli ci z kolejką przed sklepami tekstylnymi nie wierzą, radzę im pójść wieczorem i zobaczyć własnymi oczyma. Ujrzą tam majaczące w zmroku na tle granatowego nieba sylwetki ludzi z taczkami, z wiadrami i kielnią w ręku, a co chwila rozlegający się głos gongu stwierdza, że wyciąga się windę materiałów na górę. Murarze ci nie mają czasu stać w ogonkach przed sklepami, nie mają czasu na odpoczynek, bo chcą dotrzymać zobowiązania i przysporzyć mieszkańcom, na brak których tak cierpi Lublin.

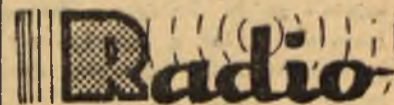
Pod transparentem głoszącym o zobowiązaniu stoi tablica z wynikami pracy zespołów murar-

skich. Wczoraj zatrzymała się przed nią jakaś młoda para.

— Patrz! Krawczyk ma największą w trójkach, a Siemba w dwójkach — informował towarzyszkę mężczyzna z odcieniem szacunku i uznania w głosie. W ostatnich dniach podciągali się o kilka procent.

Czołowych murarzy z PPB czy SPB zna prawie każdy w Lublinie i mówi o nich z dumą. Bo po trafili ożywić ospałą atmosferę, jaka panowała w budownictwie Lublina do czerwca br. Oni budują nie tylko osiedle ZOR, ale razem z innymi budują lepszą przyszłość, nie żałując czasu i trudu.

A ci sprzed sklepów tekstylnych? Starają się jeszcze ułożyć sobie życie wygodnie, tak żeby przy najmniejszym nakładzie trudu zdobyć jak największe zyski. Nie zdają sobie jednak sprawy z tego, że dni takiej vegetacji są policzone i jeśli nie wezmą się do roboty, życie wyrzuci ich poza burtę. Bo w tym ustroju dla ludzi bez pracy i maluczkich kombinatorów nie ma miejsca. (rz)



Czwartek 15.IX.1919
WARSZAWA

na fali 395.8 m.

7.00 Wiadomości dziennika porannego, 8.00 Streszczenie wiadomości 8.35 „Daleko od Moskwy”, 10.55 Audycja dla klas III — V. 12.05 Wiadomości południowe, 12.25 Audycja dla wsi, 12.50 „Melodie ludowe”, 13.30 Muzyka obładowa 14.00 Kronika Bułgarii, 14.15 Franciszek Schubert — trzy imprompty, 14.35 Pieśni kompozytorów polskich.

na fali 1339.3 m.

15.30 „Młodzi budowniczowie”, 15.50 Skrzynka ogólna, 16.00 „Pieśni i tańce góralskie i karpackie”, 16.15 Ostatni numer „Odrodzenia”, 16.20 Franciszek Couperin „Wielki” — kompozytor tygodnia, 17.00 I Dziennik popołudniowy, 17.15 Muzyka radziecka, 17.45 Poradnik językowy, 18.00 Dla każdego coś miłego, 19.00 II Dziennik popołudniowy, 19.15 Z twórczości operowej Verdiego, 20.00 Wszelchnia radiowa, 20.20 Koncert rozrywkowy, 21.00 Dziennik wieczorny, 21.40 Filip Emanuel Bach — Trio B-dur 22.00 „Na ratunek” — słuchowisko, 23.00 Ostatnie wiadomości, 23.10 Popularny koncert symfoniczny.

MOSKWA po polsku

16.30 — 17.15 (na fali 25.23, 25.47, 30.67) — Dziennik, Przegląd prasy, Lekcja języka rosyjskiego, Muzyka, 20.30 — 21.50 (na fali 377.4, 1115.0) Dziennik, Na tematy kulturalne. Komentarz dnia, Muzyka, 22.00 — 22.30 (na fali 31.4, 1115.0) — Dziennik, Na tematy kulturalne, Komentarz dnia, Muzyka.

„SZTANDAR LUDU”

Pismo Wojewódzkiego Komitetu Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej Wydawca — Robotnicza Spółdzielnia Wydawnicza „Prasa”, Redakcja i Administracja Lublin, 3-go Maja 14 Telefony: Redakcja 20-04, Redaktor Naczelny 26-93, Dyrektor i Administracja 34-56, Kolportaż 39-02 Buchalteria 27-23, Ogłoszenia 23-72 Rozdzielnia 20-51 Konto czekowe PKO Nr II-445. Warunki prenumeraty: prenumerata miesięczna 150 zł., prenumerata zbiorowa zł. 75. Odbito czeionkami Państwowych Lubelskich Zakładów Graficznych w Lublinie, M. Bucza 12.

A — 29132

Czytelnicy mają głos

»Pani dyrektorowa jedzie«

O pozostałościach „wielkopani-
skich” nawyków pisze nam nasz
czytelnik J. N. z Lublina.

„W dniu 3 września br. po go-
dzinie 19-tej wyjechał z dworca
głównego w Krakowie do Lubli-
na pociąg osobowy nr 29/1913.

„Dyrekcja Okręgowa Kolei Państwowych w Krakowie

ZAREZERWOWANO

1. Wagon... —
2. Przedział — 1 (8 miejsc) (ręcznie pisane)
3. Dokąd — od st. Rzeszów do st. Warszawa
4. Dla kogo — Dyrekt. Koperowej + 1 dziecko chore
5. Na czyje zarażenie —

(Pieczęć st. Kraków)

W klasie III panował wielki tłok,
a i w drugiej nie było lepiej.
Powodem rozgoryczenia wszyst-
kich stojących w korytarzu kla-
sy II była kartka na druku urzę-
dowym, wisząca na drzwiach
jednego pustego przedziału.
Tekst był następujący:

•(podpis nieczytelny)

Ci ostatni wyglądali na najzu-
pełniej zdrowych. Z powodu
tego powstało zrozumiałe obu-
rzenie, gdyż wiele osób doro-

stych jak i dzieci było napraw-
dę chorych, którzy z braku
miejsc siedzących musieli stać
całą drogę na korytarzu i stał
nawet oficer — inwalida bez no-
gi.

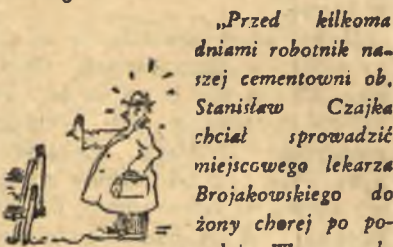
Tęgo rodzaju wypadki moim
zdaniem nie mogą mieć miejsca
i winnych należy ukarać.

Rezerwowanie przedziału dla
dwóch osób można zaliczyć do
cyklu chorób „uderzania wody
sodowej do głowy”. Czyżby pa-
ni dyrektorowa była dla niektó-
rych władz kolejowych bardziej
wartościową osobą, aniżeli np.
oficer — inwalida.

Oczekujemy, że tą skandalicz-
ną sprawą zainteresuje się tak-
że Lubelska Dyrekcja Kolei.
Niezależnie od tego przekazuje-
my ją DOKP — Kraków.

»Furmanką nie pojedę« mówi lekarz z Rejowca

Tow. R. z cementowni „Firlej” w
Rejowcu donosi nam o wypadku od-
mowy lekarza udania się z pomocą do
chorego.



„Przed kilkoma
dniami robotnik na-
szej cementowni ob.
Stanisław Czajka
chciał sprowadzić
miejscowego lekarza
Brojakowskiego do
żony chorej po po-
rodzie. W tym celu
wynajął furę i przy-
jechał przed dom lekarza. Ten o-
twierzył jednak: „ja nie pojedę
furmanką, jest pan pracownikiem
cementowni, niech panu dadzą
bryczkę”. Lekarz nie ustąpił, dopó-
ki kierownictwo cementowni nie
dało bryczki i koni, które zajęte by-
ły zwózką węgla. Wskutek takie-
go stanowiska ob. Czajka był na-
rażony na niepotrzebną stratę pie-
niędzy, zaś kierownictwo fabryki
na odrywanie koni od pracy.”

Skarga na dr. Brojakowskiego jest
zupełnie słuszna. Czyżby uważał on,
że jazda furmanką uwłacza jego
godności i czy tylko obowiązki leka-

rza spełniać będzie wtedy, gdy dosta-
nie Bryczkę? Sprawę lekarza Brojakow-
skiego, jak i Zawadiaka, o którym
pisaaliśmy przed kilkoma dniami, prze-
kazujemy do załatwienia Lubelskiej
Izbie Lekarskiej.

Nasi dłużnicy

Najoporniejsza instytucja w
udzielaniu odpowiedzi to:

URZĄD MIESZKANIOWY W
LUBLINIE — artykuł w Nr. 226
z dnia 18.VIII br. „Musi się zna-
leźć mieszkanie dla tow. Po-
trzyszcza” i list w Nr. 232 z dnia
24.VIII br.

Ponadto odpowiedzi nie nade-
ślały następujące instytucje:

DYREKCJA OKRĘGOWA KO-
LEI PAŃSTWOWYCH W LU-
BLINIE — list w Nr. 233 z dnia
25.VIII br.

ZARZĄD GMINY W BIAŁEJ
POW. RADZYŃ — list w Nr. 225
z dnia 17.VIII br.

INSPEKTOR PRACY W KRA-
SNYMSTAWIE — list w Nr. 226
z dnia 18.VIII br.

KOMISJA SANITARNA W
LUBLINIE — list „Dom z sil-
sem, Nr. 226 z dnia 18.VIII br.

PAŃSTWOWA KOMUNIKA-
CJA SAMOCHODOWA W LU-
BLINIE — list w Nr. 229 z dnia
21.VIII br.

KINO „ZORZA” W CHEŁ-
MIE — list w Nr. 229 z dnia
21.VIII br.

ZARZĄD MIEJSKI W LUBLI-
NIE — list w Nr. 232 z dnia 24
VIII br.

POWIATOWY ZWIĄZEK
GMINNYCH SPÓŁDZIELNI W
BIAŁEJ PODLASKIEJ I CEN-
TRAŁA ROLNICZA W LUBLI-
NIE — list w Nr. 235 z dnia
27.VIII br.

KOMISJA SANITARNA I
STAROSTWO POWIATOWE W
KRAŚNIKU — list w Nr. 239 z
dnia 31.VIII br.

UBEZPIECZALNIA SPOŁE-
CZNA W LUBLINIE — list w
Nr. 231 z dnia 23.VIII br.

UBEZPIECZALNIA SPOŁE-
CZNA W ZAMOŚCIU — list w
Nr. 240 z dnia 1.IX br.

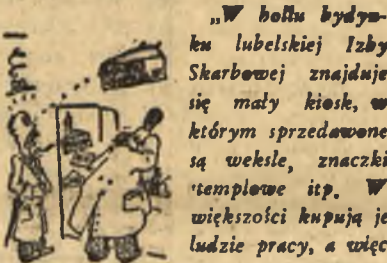
CENTRALA HANDLOWA
PRZEMYSŁU DRZEWNEGO W
LUBLINIE — list w nr. 240 z
dnia 1. IX br.

WYDZIAŁ NIERUCHOMOŚ-
CI ZARZĄDU MIEJSKIEGO
W LUBLINIE — list w Nr.
246 z dnia 7.IX br.

KINO „LEWART” W LUBAR-
TOWIE — list w Nr. 246 z dnia
7.IX br.

Piwo, weksle, kanapki i znaczki w Lubelskiej Izbie Skarbowej

Od naszego czytelnika K. J. (na-
zwisko znane Redakcji) z Lublina o-
trzymał list, w którym skar-
ży się on słusznie:



„W holu budyn-
ku lubelskiej Izby
Skarbowej znajduje
się mały kiosk, w
którym sprzedawane
są weksle, znaczki
templatowe itp. W
większości kupują je
ludzie pracy, a więc
mający mało czasu,
gdyż przeważnie zwalniają się jedy-
nie na chwilę z zakładu pracy. Tym
czasem jeśli chcą kupić weksel lub
znaczek templatowy, muszą nie rade-
ko czekać dość długo, za nim sprze-
dawczyni wyda stojącym klientom
papierosy, piwo lub kanapkę, gdyż i
to jest sprzedawane w owym kiosku.
Uważam że system ten powinien być
zmieniony i weksle oraz znaczki tem-
platowe należy sprzedawać nie wraz z
piwem i bułkami co bardzo powol-
nie hamuje załatwienie danej sprawy
a oddzielnie, a ponadto jest to calko-
wicie niezgodnie z zasadami higie-
ny”.

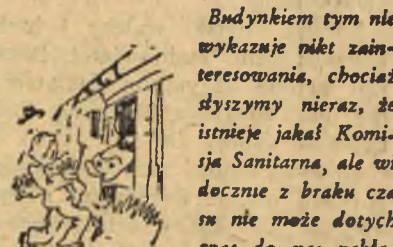
Czytelnik nasz ma w zupełności ra-
cję. Mamy nadzieję, że Izba Skarbowa
w Lublinie załatwi poruszoną spra-
wę.

Mieszkańcy »Belwederu« czekają na Komisję

Od mieszkańców „Belwederu” —
— starego domu w Białej Podlaskiej,
otrzymaliśmy list, który przytaczamy
poniżej:

„W Białej Podlaskiej przy ul. Si-
dorskiej 41 stoi stary, drewniany
dom zwany przez obolichnych mies-
kańców „Belwederem”, posiadający
około 25 pokoi, a zbudowany jesz-
cze przed pierwszą wojną światową.
Od tego czasu nie przeprowadzono
w nim remontu, wskutek czego na-
leży on bardzo poważnemu zniszcze-
niu. Zamieszkuje tam kilka bied-
nych rodzin w stałej obawie, że mo-
że nastąpić zawalenie się ścian lub
oberwanie sufitu. W nocny mrozy i

szczyry nie dają spokoju i zjadają
nam jedzenie. W wielu gorszych po-
kojach trzymamy nasz przychówek,
jak świnie, kury i kozy, po-
nieważ nie mamy chlewu.



Budynkiem tym nie
wykazuje nikt zain-
teresowania, chociaż
słyszemy nieraz, że
istnieje jakaś Kom-
isja Sanitarna, ale wi-
docznie z braku cza-
su nie może dotych-
czas do nas zabłą-
dzić. W każdym ra-
zie nadziei jeszcze nie tracimy, że
nasze dzieci będą mogły się wycho-
wywać w odpowiednich warun-
kach”.

W sprawie tego domu informowali-
my się w Zarządzie Miejskim w Białej
Podlaskiej. Jak nas poinformowano
właścicielami domu są: Wójcik Piotr,
zamieszkały przy ul. Kolejowej 17 i
spadkobiercy Stanisława Banaszewskie-
go, zamieszkali przy ul. Siderskiej 32.
Należałoby, aby zainteresowali się oni
stanem mieszkań, przeprowadzając ja-
kiś remont przy ewentualnym udziale
samych lokatorów. Prócz tego apeluje-
my do Komisji Sanitarnej w Białej
Podlaskiej, aby zwróciła uwagę na wa-
runki zdrowotne domu przy ul. Sider-
skiej 41.

Wyjaśnienie US nie na temat

Ubezpieczalnia Społeczna w Lubli-
nie nadesłała nam wyjaśnienie na list
tow. Cholewy, poruszający stosunki
panujące w Ubezpieczalni Społecznej,
zamieszczony w Nr. 231 z dnia 23.
VIII br.

Dyrekcja Ubezpieczalni przyznaje,
że tow. Cholewa zgłosił się do ambu-
latorium ze znacznym obrzękiem cho-
rego uda i, — jak stwierdzono — ne-
ga prawa była od paru dni bardzo na-
ciśnięta jakimś płóciennymi opaskami,
co spowodowało ów obrzęk uda.

Chory, wyjaśnia nam dalej Ube-
pieczalnia, otrzymał ponownie prze-
kaz na leczenie szpitalne w dniu 26.
VIII br. (a w szpitalu znalazł się już
w dniu 18.VIII br.). Ponadto dyrek-
cja Ubezpieczalni tłumaczy, że kom-
plikacja nastąpiła na skutek niewłaści-
wego postępowania samego chorego.

Piszący powyższe wyjaśnienie przy-
puszczalnie nie spojrzał na zamieszczo-
ny przez nas list.

Treść jego bowiem było co inne-
go, niż pisał Ubezpieczalnia. Chodziło
nam o stanowisko lekarza, który —
nie badając dokładnie chorego — za-
pisał mu podwójną porcję maści ber-
nej, przy czym oświadczył, że pacjent
może spokojnie jechać na wczasy. O
tym wyjaśnieniu Ubezpieczalnia mil-
czy. W logice taki sposób wyjaśnie-
nia różnych faktów pobecznych i o-
mijanie sedna sprawy nazywa się
„ignoratio elenchi”. W języku potecz-
nym nazywamy to ewjaniem w baweł-
nę. Całe, przypuszczalnie, doświadczenie
i całe wyjaśnienie poszło w zupełnie
innym kierunku, niż tego żądał list.

Proponujemy więc, aby Dyrekcja
Ubezpieczalni Społecznej zapoznała
się dokładnie jeszcze raz z treścią li-
stu i przysłała nam rzeczowe wyjaś-
nienie.

Dlatego też Ubezpieczalni Społecz-
nej nie wykreślamy z rubryki „Nasi
dłużnicy”.

Odpowiedzi Redakcji

Dziewczęta z Domu Dziecka
Nr 2 w Zamościu. — W celu inter-
wencji prosimy o dokładne podanie
kto dokonał zamiany fortepianu.

Dom Opieki w Janowie Lubel-
skim. — O ofiarności owej kobiety
chętnie napiszemy, musicie nam
jednak podać jaki to był dar, gdyż
w liście nie o tym nie piszecie.

Augustyn Niderla — PZGS Za-
mość. — Premie za racjonalizator-
skie pomysły przyznaje w zasa-
dzie dany zakład pracy. W Wa-
szym wypadku musicie nam podać
czy jesteście pracownikami PZGS
i czy tam właśnie znalazł zastoso-
wanie Wasz projekt racjonaliza-
torski, czy też nie dotyczy on Wa-
szej pracy w PZGS. Prosimy o
dokładne informacje w tej
sprawie oraz samego wynalazku.
Jeśli jest to rzecz ciekawa chętnie
się tym zainteresujemy.

Czytelnik z DOKP. — List Wasz
przekazaliśmy Miejskiemu Zarzą-
dowi ZMP, który na pewno przy-
chylił się do Waszej prośby.

Ob. Eck Jan, wieś Lubów, gm.
Waręż, pow. Hrubieszów. — W po-
ruszanej przez Was sprawie ma-
cie zawsze możność odwołania się
do Referatu Rolnictwa i Reform
Rolnych przy Starostwie Powiato-

wym w Hrubieszowie, który roz-
patruje wszelkie zażalenia i rekla-
macje.

Janina Jalechowa — Puławy,
Biała Edward — Tomaszów.
Gminny Komitet PZPR w Kon-
stantynowie, P. L. — Zwierzyniec,
Michalak Józef — Zamość, Pra-
cownicy PZGS — Krasnyelaw,
J. N. — Lublin, Król Stanisław —
Lublin, Korespondent Kolei Wą-
skotowych — Lublin, Pysznik
Edward — Józefów k/Bilgoraja,
B. G. — Biała Podlaska, Kunce-
wicz Jerzy — Lublin, J. L. —
Biała Podlaska, B. Z. —
Chełm, F. T. — Wierzbica, pow.
Krasnostaw, J. S. — Chełm, listy
Wasze otrzymaliśmy, w miarę me-
żliwości będziemy je publikować.

Im. Chremiński — i ob. St. Dy-
mak — Lublin — listy Wasze wy-
korzystamy do artykułu publicy-
stycznego, który ukaze się w tej
sprawie w najbliższym czasie.

Przypominamy jeszcze raz na-
szym czytelnikom, że anonimów
nie bierzemy pod uwagę. Listy
należy podpisywać pełnym imie-
niem i nazwiskiem z podaniem
dokładnego adresu. Na żądanie
nazwisko może być zachowane tyl-
ko do wiadomości redakcji.

Punktualność obowiązuje również samochody PKS

Nasz czytelnik z Opola pisze:

„W dniu 29.VIII br. autobus
PKS odjeżdżający z Opola do Pu-
ław o godzinie 7.40 odjechał kilka
minut przed pół do ósmej. Skut-
kiem tego 6 osób przybyłych na po-
stój samochodu o godzinie 7.30 mu-
siało wrócić do domu, ponieważ
drugiego autobusu nie ma.

Zaufanie do punktualności PKS
tego dnia zawiodło. Naszym prag-

niem jest, aby samochód odcho-
dził punktualnie, tym bardziej, że
na tej linii kursuje on tylko raz
dziennie”.

Skargi na niepunktualność samocho-
dów PKS na tej linii słyszeliśmy już
kilkakrotnie. Drukując ten list wierzy-
my, że kierownictwo PKS w Lubli-
nie postara się, aby wypadki tego ro-
dzaju więcej się nie zdarzały.